Rok LIV. № 20. Rok 1914.



Feliks Skrodzki i S-ka

BRACKA 16, tel. 222-42.

Magazyn Bławatny i Skład Płótna

poleca

na sezon wiosenny nowości w wełnach i jedwabiach.



BLASKOWIEC

WOSK PŁYNNY, niezastąpiona zaprawa do posadzek, podłóg malowanych, linoleum, do odświeżania mebli i t. p. Wydaje przyjemny zapach leśny. Schnie prędko, dając niezrównany połysk.

SPRZEDAŻ WSZĘDZIE.

UWAGA: nacierać jak najcieńszą warstwą.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografja ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały, na reumatyzm, potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie, i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 l.). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiały się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok więc, upływał po roku i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego, jednakże skutku. Wreszcie samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu, zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego z tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci, powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał **zupełnie bezpłatnie** moją receptę. **Nie wysyłajcie pieniędzy.** Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografja, pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat przecierpiałem. Możliwe, że i wy, czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie, jestto teraz zupełnie niepotrzebnie, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny preparat.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:—

M. E. TRAYSER, № 123, Bangor House, Shoe Lane, Londyn, E. C., w Anglii.

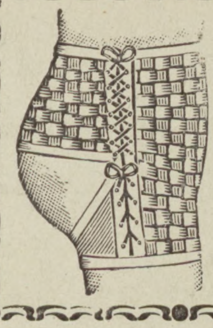
„TANIE ŹRÓDŁO"

FIRMA CHRZEŚCIAŃSKA

Haftów, Gipiur, Valenciennes Tiuli Gazy, Sukien Haftowanych i t p.

WARSZAWA Złota 37 m. 8, druga brama.

Tel. № 299-02.



Pas brzuszny z taśmy „Success" uznany został na Zjeździe Chirurgów Polskich w 1910 r. za najpraktyczniejszy, patentowany na Cesar. i Król. za № 7887, **jedynie wyrobu** sklepu **optyczno-ortopedycznego**

S. GRABINY

Marszałkowska 101, Tel. 47-67.

dla pań: Marszałkowska 97 m. 11. Obsługa damska.

Przedstawiciel: Petersburg S. Sankowski—Żukowskiego 31.

wysyła za zaliczeniem.

Jakim sposobem można osiągnąć piękny biust.

Pięknie, harmonijnie rozwinięte piersi stanowią drogocenną ozdobę kobiety i służą jednocześnie, jako oznaka zdrowej i pięknej budowy ciała.

Kobiety, które pod tym względem zostały pokrzywdzone przez naturę, mogą poprawić swą figurę przy pomocy pigułek **MARBOR (Pilules Marbor),**—środka wzmacniającego, używanego z powodzeniem przez paryżanki i damy całego świata.—Pigułki te wywierają znakomity wpływ na zdrowie wogóle, w szczególe zaś dodatnio wpływają na wzmocnienie, rozwój, odrodzenie piersi i ramion u kobiet i dziewcząt. Dzięki ich życiodajnemu działaniu w krążeniu krwi i w składzie jej w okolicy piersi następuje poprawa, dzięki czemu piersi rozwijają się w sposób naturalny i nabierają sprężystości.—Jednocześnie znikają też zapadłości i wystające kości, ogólny zaś wygląd piersi nabiera harmonijnej proporcyonalności; żadne z zewnątrz działające preparaty nie mogą dać tak pomyślnych wyników.



PIGUŁKI MARBOR pożyteczne są również i dla młodych panien oraz pań, których biust niedostatecznie jest rozwinięty lub też opada skutkiem przepracowania lub choroby.

Wogóle zaś wystarczy dwóch miesięcy dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów na dłuższy okres czasu.

Pani de C... pisze;

„Jestem zupełnie zadowolona z rezultatów otrzymanych dzięki pigułkom **„MARBOR"**. Proszę przyjąć zapewnienie, iż postaram się wyrazić wdzięczność swą w ten sposób, iż będę polecała pigułki te wszystkim mym znajomym paniom".

M-me de C... Rue Bayen, Paris.

Cena pudełka z przepisem Rb. 3.50.

Przesyłka bezpłatnie.

Produits Marbor, Rue 45 de l'Echiquier, Paris.

Dostać można w Petersburgu: Skład apteczny C. Biuler, Newskij 49. Rusk. Tow. Handl. Towar. Apt., Kazańska 12; w Moskwie apteka Bruns, Marosejka i u K. Ferrein w Kijowie—w Połudn. Roc. Tow. Handl. Towar. Apt. w Wilnie Dom Handl. Segal i S-ka, w Odesie i Rostowie n/D., Lemme i S-ka, w Warszawie Ludwik Spiess i Syn. w Tyflisie w Kaukas. Tow. Handlu Towar. Apt.



PRACOWNIA BIELIZNY

H. ZBRANIECKA

Królewska 17. Telef. 112-56.

POLECA:

bluzki, halki, matinki, szlafroczki, całe wyprawy ze swoich i powierzonych materyałów, oraz kołdry i pierze.

NASZ DOM

(TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI)

WARSZAWA — KRAKÓW

PISMO ILLUSTROWANE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Rok LIV. 16 Maja 1914 r. № 20.

Podwójna miara w wychowaniu.

Koedukacya, jako system mało jeszcze wypróbowany, ma więcej przeciwników, niż przyjaciół, wśród naszych wychowawców — zwyczajne to dzieje każdej rzeczy nowej. Niemniej w krajach, gdzie koedukacya niepodzielnie panuje, w Ameryce północnej, Anglii, Finlandyi, Szwecyi i Norwegii, wykazała znakomite rezultaty wychowawcze i wielu pierwszorzędnych pedagogów, na podstawie doświadczenia, oświadcza się stanowczo za wspólnem kształceniem chłopców i dziewcząt. Idea zwolna zyskuje i u nas zwolenników — zanim jednak znajdzie zastosowanie powszechne *w szkole,* powinniśmy przedewszystkiem *w domu* osiągnąć najpełniejsze równomierne wychowanie dzieci bez względu na ich płeć. Kwestya koedukacyi w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu jest równie ważną ze stanowiska społecznego, jak pedagogicznego, i od przeprowadzenia jej zawisło unormowanie stanowiska kobiety w społeczeństwie. Ściśle z nią wiąże się sprawa podwójnej moralności, której wyrugowanie jest nieodzownym warunkiem normalnego rozwoju społecznego, nie dającego się pomyśleć bez jednakowej kultury moralnej i umysłowej kobiety i mężczyzny. Nie uznają tego mężczyzni, ale i nie odczuwają kobiety, i obciążeni spadkiem najfałszywszych uprzedzeń i przesądów, pogłębiają wzajemne nieporozumienie, przynoszące szkodę jednej i drugiej stronie.

Łańcuch tych przesądów i uprzedzeń rozpoczyna się niemal od kolebki. Od najmłodszych lat inaczej traktuje się dziewczynkę, a inaczej chłopca, nietylko tam, gdzie to jest istotnie uzasadnione, ale w całym szeregu wypadów, gdzie niema ku temu żadnej racyonalnej podstawy. Więc w sprawach ubrania otacza się subtelną troskliwością garderobę dziewczynki, bagatelizuje się ubiór chłopca. Jestto błąd stanowczy. Dzieci wogóle jednakowo reagują na kwestyę ubrania. I chłopcy i dziewczątka z przyjemnością zauważają nowy kapelusik, zależy im na ładnej sukience, dopiero z biegiem czasu zbytniem podkreślaniem szczegółów tych w życiu dziewczynki czynimy ją coraz bardziej na nie wrażliwą — gdy przeciwnie chłopcom wdrażamy przekonanie, że ubranie jest rzeczą podrzędną, i osiągamy zamierzony skutek. Odmiennej taktyki trzymają się rodzice także w ocenianiu postępowania dzieci. Chłopcom „wolno" daleko więcej — swobodniej mogą rozwijać przyrodzone swe skłonności do gonitwy, głośnej zabawy, wesołej swawoli — dziewczynce najczęściej „nie wypada" brać w niej udziału, choć nieraz ma równie żywy i bujny temperament. Tłumi się tym sposobem sztucznie jej cechy wrodzone, a tem samem niekorzystnie oddziaływa się na cały jej rozwój. Życie chłopców o wiele jest szczersze, impulsywwniejsze, bardziej żywiołowe, co wyrabia w nich dzielność, inicyatywę do czynu, zaufanie we własne siły. U dziewcząt przeciwnie, kładzie się nacisk na poprawność, łagodność, zdolność przystosowania się do warunków, które to właściwości uchodzą niemal za synonimy jej kobiecej natury.

Jeszcze większą omyłkę, a zarazem niesprawiedliwość popełniamy, stawiając różne wymagania synowi i córce. Chłopiec, byle się dobrze uczył, nie ma się do niego żadnych pretensyi. Przynosząc dobre stopnie do domu, czyni tem samem wszelkim życzeniom zadość, biada jednak domowi, jeśli synowi zdolności lub pilność nie dopiszą. Wszyscy członkowie rodziny znoszą smutne konsekwencye tego faktu, który, jak ciężka chmura, zawisa nad ich spokojem. Czy porządek domu zastosowuje się wtedy do tego, by chłopcu

naukę ułatwić, by wydobyć z niego maximum energii, na jakie zdobyć się może. Wszelkie inne sprawy ustępują na drugi plan — nauka córek, to rzecz zupełnie podrzędna. Na nich zato spoczywa nieraz w znacznej mierze trud zajęć domowo-gospodarskich — wszak one w przeciwstawieniu do mężczyzny stworzone są do tych „kobiecych" czynności. Od metody tej już tylko krok, a spotkamy się z lekceważeniem kobiety i jej rzekomo niższego powołania. Metoda ta wyrządza większą krzywdę naszym dzieciom, niż sobie to niejedni rodzice wyobrazić mogą. Naprzód krzywdzi się chłopca, trzymając go zdaleka od różnych zajęć praktycznych, które by wyrobiły w nim zręczność i zaradność, a dla których i on ma zainteresowanie, zaś jeszcze bardziej krzywdzi się dziewczęta, absorbując je zbytnio i od dzieciństwa sprawami domowo-gospodarskiemi, które w nich wytwarzają drobiazgowość, wścibstwo i małostkowość.

Podwójna miara skłania rodziców do bagatelizowania losu córek. Nie przykłada się wagi do zapewnienia im niezależności, a co za tem idzie, lekceważy się ich życiowe przygotowanie. Dla wykształcenia chłopca muszą znaleźć się środki bez względu na jego zdolności — wykształcenie dziewcząt uważane jest za zbytek. Fatalne następstwa tej dwojakiej miary rzucają się w oczy niemal na każdym kroku. Widzimy zmarnowane zdolności wśród kobiet i widzimy miernoty wśród mężczyzn, którym najtroskliwsza hodowla nie pozwoliła wzbić się ponad lichą przeciętność. Równomierne wychowanie, liczące się nie z płcią dziecka, lecz jedynie z jego duchowemi i fizycznemi właściwościami, mogłoby dopiero wydobyć ze społeczeństwa całą sumę drzemiących w niem sił i wartości.

Krzywdząc dziewczynę pod jednym względem — pod drugim otaczamy ją przywilejami. I tak, pod względem uczuciowym inaczej odnosimy się do chłopca a inaczej do dziewczynki. Przyjmuje się za pewnik, że dziewczynki więcej uczucia potrzebują; uważa się za znacznie bardziej przynależne do domu, otacza się je subtelniejszą atmosferą i uwzględnia starannie jej potrzeby fizyczne i duchowe. Stosunek do chłopca jest znacznie prostszy i powierzchowniejszy. Światem jego „szkoła" i „koledzy", a rodzice z dziwną rezygnacyą zrzekają się niejako duchowego związku i kontraktu z synem. Nic fałszywszego ponad to. Chłopcy, choć się do tego nie przyznają, jednakowo są wrażliwi na okazywane im uczucie, jednakowo tego uczucia potrzebują. Odczuwają wdzięcznie każde wniknięcie w nich potrzeby, w ich zainteresowania wielkie czy małe, odczuwają pamięć o ich upodobaniach i właściwościach. Brak uczuciowego związku z domem właśnie nieraz jest przyczyną, że chłopcy odsuwają się od rodziny i żyją życiem pozadomowem. Naodwrót, owe nici uczuciowe przywiązują ich do domu, wytwarzają podstawy wzajemnego zrozumienia i zaufania do rodziców, które tylokrotnie przydaje się w życiu w ciężkich chwilach. Niejeden moment przełomowy zawisł od subtelnego stosunku przyjaźni i tkliwości matki do syna, a wpływ jej tem dłużej działać będzie, im jaśniejszem wspomnieniem dźwięczeć będą w duszy jego chwile przeżyte w domu rodzinnym.

Wyrządzamy zatem dzieciom naszym szkodę, stosując do nich różne metody wychowawcze. Właściwości psychiczne kobiety i mężczyzny, dziewczyny i chłopca, są istotnie pod wieloma względami różne i tego nietylko żadne wychowanie zatrzeć nie zdoła, lecz przeciwnie, racyonalna pedagogika pozwoli im dopiero rozwinąć się swobodnie w całej pełni, w postaci nieskarykaturowanej. Mnóstwo jednak odmiennych a szkodliwych cech, które dziś spostrzegamy, jest poprostu wynikiem złych przyzwyczajeń, a te wytępimy, traktując narówni tak dziewczęta, jak chłopców, wytwarzając pomiędzy nimi współżycie, oparte na równości, znosząc w wychowaniu ich tę fałszywą podwójną miarę, którą odwieczny przesąd wprawdzie „uświęcił", ale bynajmniej nie — uzasadnił.

Kraków. *Kamilla Chołoniewska.*

DZISIEJSZA MODA.

Zmienność i potrzeba wrażeń, wrodzone naturze ludzkiej, a zwłaszcza kobiecej, znajdują od wieków swój wyraz — między innemi w zmieniającej się ciągle modzie. Może jednak nigdy ta zmienna władczyni nie była taką jednodniówką, jak obecnie. Składa się na to wiele czynników, kształtujących nasze nowoczesne życie: ogólnie przyspieszone jego tętno, łatwość, z jaką przenoszą się z miejsca na miejsce przeróżne zjawiska życiowe, wreszcie chorobliwa żądza zmiany, charakteryzująca obecne czasy i ludzi. To jest jednak znamię raczej natury zewnętrznej, wynikające z ogólnej gorączki życiowej.

Jest jednak inne, wypływające z wewnętrznego nastroju duchowego, a jako takie, pobudzające do bardzo poważnych a niewesołych refleksyi. Jeśli ubiór i kierujące nim upodobania są wyrazem wewnętrznej treści i poziomu osób, które modę tworzą, lub do niej się stosują, to dla myślących obserwatorów dziwne i smutne nasuwają się konsekwencye. Rozglądając się dziś w ulicznym tłumie, salach koncertowych lub teatralnych, a nawet w wytwornych salonach, odnosi się wrażenie, jakgdyby wyborem i krojem tych skomplikowanych, jaskrawych barwą i formą strojów, kierowała myśl wypaczona i bardzo niezdrowe uczucie.

Dzisiejsza moda nie jest wyrazem pięknej radości życia, wypływającej z poczucia zdrowia, siły i godziwej chęci powiększenia sumy piękna na świecie. Dzisiejsze stroje noszą piętno chorobliwej gonitwy za sensacyą, a bardzo często odznaczają się jakiemś pornograficznem podkreśleniem. Niepodobna przypuścić, aby wszystkie właścicielki tych strojów nosiły w duszy zepsucie, którego wynikiem jest ten ubiór o kabaretowem zacięciu. Z pewnością tak nie jest, ale dlaczego ulegają tak łatwo niezdrowemu kierunkowi, nie umiejąc przeciwstawić mu miary i harmonii, bez których prawdziwe piękno istnieć nie może.

Czy można sobie wyobrazić, że poważna myśl i czyste, szlachetne uczucia godzić się mogą ze strojem, któremu początek dały sfery paryskich kabaretów. Powie ktoś może, że młodość i wymagania światowego życia, mają swoje prawa, że nie można im narzucać moralizatorskiej powagi i zakonnej prostoty. Z pewnością tak. Ale w interesie zdrowia społecznego jest wytworzenie wyraźnej linii demarkacyjnej pomiędzy tem, co jest dozwolone i godziwe, a tem, co nie przystoi szlachetnej kobiecości.

Piękno jest potęgą Bożą. Niech rozpromienia i ożywia urokiem swoim szarzyznę życia, niech będzie jego uśmiechem — niech się nie zatraca w niegodnej formie, niech będzie pobudką uszlachetniającą, a nie drażnieniem zmysłów.

Czas najwyższy zastanowić się poważniej nad kwestyą idącą znacznie głębiej, niż napozór sądzić by można. Zewnętrzny kształt ściśle złączony bywa z wewnętrzną treścią.

Kraków. *Romana Berezowska.*

EMMA JELEŃSKA.
(DMOCHOWSKA)

MATKA.

Ona podniosła na niego oczy poważne, także smutne trochę, i rzekła:

Zrobiłeś dobrze.

Pochylił się do jej rąk i przylgnął do nich ustami. I tak chwilę siedzieli w milczeniu.

Już od całego lat szeregu trwała ich przyjaźń. Wzmocniła się przez wspólnie podjęte prace, zahartowała się w trudnościach i niepokojach znoszonych razem, krzepła w coraz lepszem wzajemnem rozumieniu się i była dla obojga źródłem coraz większej siły i pociechy. Stefana zwłaszcza wpływ rozumnej i dobrej kobiety uszlachetniał i podnosił. A nigdy przyjaźń ta nie została zmąconą najmniejszym powiewem erotyzmu. Zdawało się, że w stosunku do siebie Stefan i Ina nie byli młodym mężczyzną i młodą kobietą, lecz jedynie dwojgiem umysłów i dusz doskonale się wypełniających. Spokój zupełny owiewał ich stosunek, gdyż czuli to dobrze, że nikomu nie odbierają nic — że to, co Stefan dawał Inie, nie było nigdy udziałem Ewelinki — że to, co Ina dawała Stefanowi, nie przynosiło ujmy jej zmarłemu ukochaniu, gdyż nie było nawet cieniem miłości.

I teraz, gdy on się do jej rąk pochylił, ona nie odsuwała ich z pod ust jego. Tylko po chwili powtórzyła: Zrobiłeś dobrze. Naturalnie, gimnazyum nie jest wcale ideałem — o, gdzietam! Ale tu chodziło o co innego. — Trzeba było wyrwać chłopca z tego waszego zadomowienia, pchnąć go do ludzi. Ale — co będzie z dziewczynkami!

— Z dziewczynkami będzie znacznie trudniej— a nawet niepodobna. Wedle Ewelinki, córka jest wyłączną własnością matki — jej rzeczą. I nikt nie ma prawa do niej się mieszać. A znasz jej teoryę: skrzydło matki... ciepło rodzinnego ogniska... kobieta dla rodziny... ochranianie od złych wpływów... A w gruncie, egoizm. Bo widzę teraz jasno: tak kochać dzieci, jak je Ewelinka kocha — to znaczy siebie kochać.

— Tak, z pewnością. Ale tego żadna matka nie uzna.

— O, nie! O poświęceniu macierzyńskiem gadają szeroko i długo. Zresztą, mniejsza o to. Ja zrezygnowałem się już. Tylko chciałbym, aby dzieci były dobrze wychowane i wyszły na ludzi. Wątpię jednak...

— Możeby udało się na przyszły rok Bronkę do nas przysyłać — na przychodzącą?

— Nie! Ewelinka nie zgodzi się na to! Ona i Miszewską i ciebie nawet ma za niebezpieczne istoty, zarażone postępem i wszelką nieprawością. A o waszej pensyi powiada, że jest bezwyznaniowa.

— Jakto! Sam ks. Ilinicz daje lekcye religii!

— To nic. Ale jakoby Miszewska nie chodzi do spowiedzi. A i o twojej prawomyślności też niezbyt przeświadczona.

Ina zaśmiała się. — Jednak rzekła po chwili — tu jeszcze nie Europa.

Westchnęli oboje i umilkli.

Stefan wracał codziennie od Iny z tą odrobiną słodyczy w duszy, która jest konieczną do pracy i do trwania — z tą kroplą oliwy, co tryby i zawiasy maszyny wewnętrznej smaruje i umożliwia dalszy jej chód.

Z domu tego brać nie mógł.

Po dziesięciu już przeszło latach pożycia, stosunek jego do żony ułożył się tak, jak się układa w znacznej większości „dobrych“ małżeństw. On miał swoje — ona zaś swoje życie. Łączyła ich wspólna kieszeń, wspólne łoże, wspólny stół obiadowy, wspólny dach nad głową — i lata nawyknienia. Stanowili zatem dobre małżeństwo. Naprawdę wszakże szło sobie jedno do Sasa, a drugie do lasa.

Wśród dzieciarni, oddanie Julka do szkoły zrobiło efekt olbrzymi. On sam poczuł się nagle bohaterem. Otworzyły się przed nim podwoje jakiegoś zaczarowanego świata, do którego wstępował o własnych siłach, bez mamusi i bez mademoiselle, w długich spodniach i w czapce ze złotym znaczkiem — gdzie grano w klasy, robiono „ser“, a czasem „szczypce“, — gdzie każdy chłopiec nazywał się nie poprostu Julek, albo Adaś, albo Jaś, ale Gliński, Skwirewicz, Popow, Sutin, Najmacher — a między kolegami, to mógł się nazywać naprzykład Buldog, albo Harmonijka — gdzie niemcowi posypano pulpit sadzą, a na lekcyi gimnastyki robiono „obstrukcyę“ — gdzie w ławkach przechodziły z rąk do rąk śliczne pocztówki i gdzie można było wygrać „w pióra“ prawdziwe pieniądze—gdzie nawet (o, z niczem niezrównana rozkoszy!) Lejbuś Kieliszek przynosił czasem papierosy i zapałki, i za kopiejkę dawał raz „się zaciągnąć“! A Popow — to już umiał puszczać dym przez nos — jak dwa kominy! Ale to był straszny sekret, bo gdyby inspektor się dowiedział, toby Kieliszka zaraz wyprawiono

Słuchały siostry co wieczór tych opowiadań i oczy im się paliły zaciekawieniem i zazdrością. Munia była za mała jeszcze, aby wszystko rozumieć. Ale Bronka aż się trzęsła. — Mamusiu, a kiedy ja pójdę do szkoły? — pytała.

— Dziewczynki nie potrzebują chodzić do szkoły, będziesz się w domu uczyła — odpowiadała matka. Dziewczynki z porządnych domów zawsze uczą się w domu.

— Jakto, mamo! — zaprotestował Julek — siostra Skwirewicza chodzi do gimnazyum dziewczynek. A ich dom jest bardzo porządny—mają nawet konia i sanki. Ona już jest w czwartej klasie, bo ma czternaście lat. I bardzo wiele dziewczynek tam chodzi.

— Ale Bronka do szkoły nie pójdzie.

— Dlaczego, mamo! Ja okropnie chcę pójść

do szkoły i mieć koleżanki—tak, jak Julek. Dlaczego Julek może uczyć się w szkole — a ja nie mogę?

— Bo jesteś dziewczynka. Julka oddał tatuś do szkoły — a mama ciebie do żadnej szkoły nie odda.

— To ja poproszę tatusia, żeby mnie oddał.

— Nie. Dziewczynki należą do swojej mamy. Powinny przy niej być zawsze, słuchać jej, nie sprzeciwiać się w niczem — i wszystko, co mama powie, uważać za święte. Dobra dziewczynka nie powinna rozumować, a słuchać — bo tak Pan Bóg każe.

— To ja nie chcę być dziewczynką! — zawołała Bronka z dąsem.

Ale Julek jej przerwał:—Głupia jesteś! A chłopiec? — spytał matki, pakując obie ręce do kieszeni od spodni.

— I chłopiec także. Wszakże wiecie, że Pan Bóg powiedział: Czcij ojca i matkę twoją.

Julek spuścił głowę i przez chwilę myślał bardzo głęboko. Zrobiło się cicho dokoła stołu, pod lampą. Tylko piszczał cieniutki głosik Muni, usypiającej lalki w ciemnym kąciku: — A — a — a...

Aż naraz wystrzeliło pytanie: — A kiedy tatuś z mamą pokłócą się, to kogo trzeba czcić?

Stropiła się Ewelinka — i żywo wstała od stołu.

— Nie gadaj głupstw! — rzekła niecierpliwie— I nie trzymaj rąk w kieszeni! — tyle razy już przestrzegałam...

Wyszła, nieco podrażniona.

(d. c. n.).

SKAUTKA.

Nowe pismo powstałe w Krakowie.

Ruch skautowy, od tak niedawna istniejący u nas wśród młodzieży męskiej, zaczyna rozpowszechniać się w Galicyi także wśród dziewcząt, mianowicie uczenic szkół średnich. W samym Krakowie powstało w ciągu ubiegłego roku dwanaście drużyn. O żywotności ruchu świadczy fakt rozpoczęcia wydawania własnego pisma p. t. „Skautka", sprawom poszczególnych drużyn poświęconego.

Redaktorka pisma, p. Jadwiga Mayówna, określa pięknemi słowami w artykule wstępnym, czego żąda się od prawdziwej dzielnej skautki. Żąda się, aby „przyrzekając służbę Bogu i Ojczyźnie, niesienie chętnej pomocy bliźnim, wierność prawu skautowemu, pozostała prawdziwą Polką, niosła ze sobą wszędzie dobro, ład i piękno'.

Skautka ma być nie naśladownictwem chłopca, skauta, ale ma wytworzyć stosownie do swej odrębnej natury kobiecej odrębny i samodzielny typ na tych samych ideałach oparty. Skautka, przeszedłszy od samego zarania szkołę wewnętrznego wyrobienia, pełna pogody ducha, świadoma celu i dróg, jakiemi iść powinna, stanie się pożytecznym członkiem społeczeństwa — będzie umiała stworzyć zacisze domowe, w którem rozkwitną, jak w dawnych polskich czasach — polskie rycerskie piastowskie cnoty.

Specyalny komitet skautowy pań przy „Sokole" w Krakowie zajął się ułożeniem dla drużyn krakowskich specyalnego regulaminu. Do organizacyi może być przyjęła każda Polka-chrześcianka od 10 do 18 roku życia. Wśród młodzieży skautowej odróżnia się następujące stopnie: strażniczki, wywiadowczyni i przewodniczki. Stopnie te osiąga się po zdaniu odpowiednich egzaminów. Egzamin przodowniczki obejmuje następujące przedmioty: pogłębienie wiadomości samarytańskich przez odbycie osobnego kursu (w szczególności znajomość anatomii i fizyologii, opatrywanie ran, znajomość składu apteczki polowej, stosowanie bandażów i sztucznego oddychania), wybudowanie kuchni polowej i szałasu, umiejętność ugotowania samodzielnie sześciu zasadniczych potraw, uszycie skautowej koszuli mundurowej; znajomość urządzeń sanitarnych, znajomość przepisów pocztowych i kolejowych. Znajomość instytucyi i przepisów odnoszących się do opieki nad zaniedbanemi dziećmi, wreszcie najważniejsze wiadomości z historyi, geografii i literatury polskiej.

Z prawdziwą radością powitać należy ruch, wnikający tak głęboko w praktyczną a zarazem ideową stronę życia i łączący je przedziwnie w jedno ogniwo — ruch, który zmierza do stworzenia hartownego typu Polki-obywatelki. Powinien on porwać wszystkie polskie dziewczęta.

K. Ch.

Dziewczę polskie.

Książka zbiorowa dla dorastających panienek, ułożona pod redakcyą Anieli Szycówny. Nakład księgarni E. Wende.

Uboga i wielce nieudolna literatura nasza dla młodzieży wzbogacona została dziełem wielkiej wartości; zarówno treścią, jak i stroną zewnętrzną, książka ta wyróżnia się z szeregu wydawnictw z lat ostatnich.

„Książka dla dorastających panienek! Ależ nasze dziewczątka, zarówno dorastające, jak i te, co zaledwie czytać zaczynają, czytają wszystko, co się im do rąk dostanie. Nie mamy książek dla młodzieży",—skarżyła się przedemną jedna z matek. „Moja Maniusia czyta wszystkie powieści drukowane w pismach".

Rezultaty tej lektury znane są przedewszystkiem nam, mającym do czynienia z uczenicami na pensyi lub w kompletach: spaczone pajęcia, zepsute serca i zniechęcenie do czytania utworów pozbawionych drastycznej treści, nie mających nic wspólnego z pornografią; na filozofowanie, naukę zawsze będzie dość czasu, a tymczasem Maniusia czyta... co w rękę wpadnie. Po tym względem niema żadnej kontroli nawet wśród rodzin bardzo inteligentnych. „Nie mamy książek dla młodzieży, biada matka, Maniusia musi czytać powieści wcale dla niej nie odpowiednie".

Otóż takim matkom, które istotnie dbają o rozwój moralny i umysłowy swych dziewczynek, gorąco polecamy książkę p. t.: *„Dziewczę polskie"*. Kilka rozumnych, utalentowanych autorek złożyło się na tę książkę mądrą, bez pedanteryi, pouczającą bez gderania, napisaną pięknym, czystym stylem, czego nie można nieraz powiedzieć o utworach nawet pierwszorzędnych autorów. Książka zawiera kilka wybornych rozprawek w kwestyach pierwszorzędnej wagi, n. p. C. Walewskiej: „Co robić po ukończeniu pensyi", „Dziewczęce Związki" Kosmowskiej, „Samowychowanie" Skrzyńskiej, prześliczny w treści i formie obrazek Szycówny p. t. „Jak się we mnie obudziło i rozwinęło powołanie nauczycielskie".

Dotąd mieliśmy w literaturze jedną tylko książkę dla dziewcząt, zawierającą program życia dorastających dziewczynek i dającą odpowiednie wskazówki; była to „Pamiątka po dobrej matce", przełożona przez Tańską z niemieckiej „Pamiątki po dobrym ojcu" nie była zajmującą, a jednak czytałyśmy ją wszystkie. „Dziewczę polskie" można nazwać pamiątką po star-

szych siostrach dla młodszych siostrzyczek; tyle tu serca, taka znajomość dusz dziewczęcych; znać, że te starsze niedawno jeszcze same były podlotkami, a teraz, gdy urosły, dużo przeżyły i przemyślały, i przecierpiały może niejedną gorzką chwilę, więc dzielą się z młodszemi swem doświadczeniem, a czynią to tak umiejętnie, pięknie, serdecznie, że należy się im za to szczera wdzięczność.

Balastem może zbytecznym w tej książce jest belletrystyka, bez której można byłoby się obejść, chociaż i w tym dziale są ładne obrazki, n. p. „Hasła“ Walewskiej, przedstawiające wszelkie prądy, powstałe wśród młodzieży w najnowszych czasach; inne też odznaczają się zajmującą treścią lub formą bez zarzutu. Ale takiego „Patryotę Leśniewskiej (życiorys Karola Marcinkowskiego) pomimo doniosłej treści z powodu słabej formy przeczytać trudno.

Książkę dopełniają wskazówki praktyczne: Strój, sporty, zajęcia ręczne, gry pokojowe; napisane przystępnie, zajmująco, stanowią dział praktyczna - pożyteczny.

Ale... tylko jedno ale! Książka jest stanowczo za droga: wydanie piękne, papier, druk, okładka wykwintne, lecz oglądać to mogą tylko dziewczynki bogate, a jednak książka tej wartości powinna się znaleźć w ręku każdej umiejącej czytać dziewczynki i wówczas przyniosłaby istotną korzyść. Ożywiona szlachetnym duchem, podniosłemi tendencyami, nieciłaby światło i piękno tam, gdzie inną drogą one się nigdy nie dostaną.

Możnaby zrobić drugie wydanie tańsze, chociażby mniej piękne!

Ostoja.

Z piśmiennictwa.

„Nauka poprawnego pisania“, ułożona przez p. Z. Perkowską i M. Hertzberżankę, stopień I, w trzech częściach. Nakład księgarni E. Wende; druk Tow. Akc. Orgelbrandów.

Świeżo ukazała się w druku III część „Nauki poprawnego pisania“ Z. Perkowskiej i M. Hertzberżanki. Autorki, opierając swą metodę nauczania ortografii na ostatnich wynikach badań psychologii dziecka, dążą do nauczenia dziecka poprawnego pisania drogą wyzyskania pamięci wzrokowej a następnie nabytego nałogu.

W tym więc celu w trzech zeszytach swej „Nauki poprawnego pisania“ zebrały systematycznie ułożony materyał do przepisywania, a stanowią go nie chaotycznie nagromadzone słowa lub zdania lecz urywki o wysokiej wartości artystycznej, wybrane z utworów najcelniejszych pisarzów dla dzieci.

Cały tekst do przepisywania oddany jest za pomocą litografii, nie druku, gdyż doświadczenia wykazały, że tą drogą w nauczaniu ortografii daleko szybciej dochodzimy do dobrych skutków.

Bardzo często zwracają się do nas matki z prośbą o wskazanie im odpowiednich książek do nauki — otóż dla szybkiego nauczania poprawnego pisania możemy z całą sumiennością polecić wyżej wymieniony podręcznik .

J. Porazińska.

Byle mróz nie zwarzył...

Kiedy słońce i ciepło tulą cię pierwszym uściskiem, kwiaty kwitną, a wróble gniazda wiją — czy możesz pisać, myśleć, mówić o czem innem, aniżeli o wiośnie!

Nie możesz! Wymykasz się też ile tylko chwil wolnych od roboty i... gdzie? Czy w pole, czy do lasu, czy na obszar bezmierny?

A co na to powie strach?.. Toż bandyci dokoła. Wszędzie czyha na cię lufa... jedno mgnienie i przestajesz cieszyć się czarami życia, które kochasz, które cię nęci i które miłości warte.

Boisz się więc. Ale ponęty przyrody w maju silniejsze nad strach. Ani się spostrzegasz, kiedy gwar miasta milknie, miękka dróżka łagodnie ściele się pod nogi. Gałęzie w pąkach młodej brzozy lekko muskają czoło. Stara topola ukoronowała pomarszczony pień zielonym liściem, trawa zasłała łąkę, nad strugą, niebieskiem okiem patrzą kwiaty w niebo... a tam, zdala coś się bieli...

Biegniesz, a strach za tobą. Wyprzedzasz go, spieszysz się i wpadasz w sad.

Wiśnie, grusze, jabłonie, jak na wesele panna młoda. Całe w bieli. Cisza. Zwieszają się cudne kiście kwiecia. Pustka dokoła. Milczące gałązki jak skamieniałe w zachwyceniu i ty jak skamieniały w rozkoszy.

Pan Bóg i kwiaty. Kwiaty i Pan Bóg i nikt więcej.

Strach nie zdążył za tobą. Spłoszył się, pierzchnął.

Są takie chwile czasem, w których człowiekowi się zdaje, że go niema. Że jest dusza tylko jego od niego samego lepsza, doskonalsza.

Takiego doznawałam wrażenia wśród ciszy niezmąconej, drzew osypanych tysiącem kwiatów i Bożem tchnieniem.

Cóż za nieszczęśliwi ludzie, którzy z zielonych borów wypadają na bezbronnych ludzi i mordem krwawią swe ręce, a zbrodnią obarczają sumienie. Co za bezmiar jakiejś beznadziejności musi wypełniać te dusze opętane! Jakie są te tajniki w naturach ludzkich, których przeniknąć nie można, a które istocie żywej wśród słońca, kwiatów, świegotu ptactwa każą grabić i mordować...

* * *

— Byle nie zwarzył!—powtórzyłam prawie automatycznie, latoś, da Bóg — ktoś przerwał moje dumanie.

Stała przedemną młoda kobieta z dzieckiem na ręku.

— Byle nie zwarzył!—powtórzyłam prawie automatycznie, bom myślała, że i tych nieszczęsnych matki tuliły i oni wiosnę nie jedną widzieli i ich słońce ogrzewało...

Jakiż to mróz dotkliwy warzy kwiaty serc ludzkich?

Jaki?

Czy nie obojętność bliźnich jest tym mrozem? Czy się dość znamy? Czy dość wybaczamy? Czy dosyć miłujemy?

Mrówka.

Kobiety w kontroli państwa.

Kontroler państwa złożył Dumie projekt ustawy o dopuszczeniu kobiet do zajmowania niższych posad etatowych w Kontroli państwa, motywując to tem, że doświadczenie ostatnich lat dwudziestu wykazało, iż kobiety są dobremi urzędniczkami: wykonywują one z powodzeniem nietylko piśmienne i rachunkowe prace, lecz z zupełną znajomością rzeczy dokonywają wstępnych rewizyi i układają tabele buchalteryjne, t. j. spełniają czynności rewizyjne, należące do pomocników rewizorów lub nawet do młodszych rewizorów. Wobec tego kontroler państwa uważa, że mniejsze posady do 8-mej klasy włącznie (do rewizora) z niewątpliwą korzyścią dla sprawy można powierzać kobietom, posiadającym średnie wykształcenie. Projekt powyższy kontrolera państwa ma wszelkie szanse przejścia w Dumie.

Kobiety otrzymać mają prawo do emerytury, z wyjątkiem rang i orderów.

H. D.

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

WIECZOREK.

Z ŻYCIA MŁODYCH.

Pani Trawińska obiecała dzieciom, że im wieczorek wyprawi. Przewidywała duży kłopot, ale tego nie przewidziała, że ją dzieci będą nudziły po kilka razy na dobę.

— Mamusiu: Czy to już w przyszłą sobotę? — pytała 15-letnia Jadzia na dobranoc.

— Mamusia pamięta!... — przypominała 12-letnia Hania.

— Moja mamo, kiedyż nareszcie? — wymawiał jej 16-letni Adaś.

Najmłodszy, 9-letni Kazio, po parę razy na dzień rzucał się matce na szyję, a uścisnąwszy ją, szeptał:

— Mamusia wie. Prawda?

Nie wymawiano wcale słowa „wieczorek", bo to, czego młodość nie wymienia, jest jej właśnie najmilszem, jak imiona, przy których w milczeniu rumienią się panienki.

Ale pani Trawińska już dawno nie była młodą, więc niecierpliwiły ją te przypomnienia.

— Słuchajcie — rzekła po dniach kilku — już mam dosyć tego wieczorku.

— Jakto? Już dosyć, a jeszcze go nie było!... — podchwycił Adaś.

— I wcale nie będzie, jeżeli nie przestaniecie mnie nudzić.

Przestały, ale dwoje było smutnych, a dwoje — nadąsanych.

Pani Trawińska nie chciała ustąpić wobec dąsów, lecz było jej żal tych dwojga smutnych — Hani i Kazia. Mimo najlepszych chęci trudno było spełnić obietnicę.

Przyjechała ze wsi matka pani Trawińskiej. — Staruszka potrzebowała spokoju. Jakże tańce wyprawiać!

I tak *zmarnował* się karnawał, przyszedł post, na Wielkanoc wyjechano do babki na wieś.

Ale dzieci nie zapominają nigdy uczynionych im obietnic. — Urażona miłość własna nie pozwoliła przypominać ich matce.

Kazio, jako najmłodszy, a więc najmniej butny, zaczął patrzeć błagalnie, a kiedyś rano, przed wyjściem do szkoły, chwycił matkę wpół i wspinając się na palce tak wysoko, jak tylko mógł sięgnąć — to jest do jej łokcia — szepnął: „Mamusia wie — mamusiu pamięta". — I uciekł.

Było to po powrocie ze wsi, w końcu kwietnia.

— Już nigdy dzieciom nic nie obiecam — mówiła do męża pani Trawińska. — Spokoju mi nie dają z tym wieczorkiem.

— Mają racyę. I powinnaś się cieszyć, że twoje słowa biorą na seryo.

— Bo ty zawsze...

To prawda, p. Trawiński psuł trochę dzieci, ale uważał, że matka jest dla nich zbyt sroga, i że nie ma pojęcia o pedagogii.

Przy obiedzie pani Trawińska spytała, niby mimochodem.

— Którego to dziś mamy?

— Czwartek, 23 kwietnia — poddał mąż, wiedząc, co z tego wyniknie.

— A zatem...

Dzieci nastawiły uszy.

— W przyszłą sobotę będzie?...

— 2-go maja — zawołał Adaś.

— 2-go maja — podchwyciła Jadzia, a za nią Hania.

Kazio utkwił w matkę oczy rozbłysłe nadzieją.

— A więc od tej soboty za tydzień urządzę wam wieczorek.

— Nareszcie! Nareszcie!

Wszystkie dzieci zerwały się od stołu i biegły do matki, do ojca. Rzucały im się na szyję.

Powstał gwar, pisk, zrobiło się zamieszanie. Kazio potrącił Wikcię, która właśnie wchodziła z szarlotką, a Wikcie stłukła półmisek. Nie zważając na to, wołał, zadyszany z radości:

— Wiesz, wiesz! w sobotę u nas bal!

— Ot, i początek balu! — nadmieniła pani Trawińska, obliczając stratę — w jabłkach, cukrze i porcelanie.

Nikt z młodych nie żałował nawet szarlotki, a cóż dopiero półmiska.

Przygotowania zaczęły się już od poniedziałku.

Okurzanie ścian, pranie firanek, trzepanie mebli, smażenie faworków. W sobotę kucharka mówiła, że to nie Bracka, ale „Zarwańska" ulica i „czyste urwanie głowy". Po salonie tańcował froter, stróż wynosił łóżka z pokojów sypialnych i ustawiał je w pokoju chłopców, nadając mu wygląd dortuaru.

Od sąsiadów z drugiego piętra dopożyczono krzeseł, a od różnych znajomych, znoszono filiżanki, sztućce, talerze.

— Całe szczęście, że dzieci niema! — winszowała sobie w duchu pani Trawińska, po wyprawieniu ich do szkoły i na pensyę.

Ale około trzeciej wróciły na obiad. Mieszkanie wyglądało jeszcze na skład mebli, a obiad tego dnia był tylko — obiadową godziną.

Dzieci, choć bardzo głodne, nie pretendowały do oficyalnego jedzenia. I owszem, milej było skubnąć — to — owo.

Adaś z nożem w ręku nachylał się nad pasztetem. W tej chwili właśnie do pokoju, weszła matka.

— Gdzież sumienie! — zawołała, wstrzymując nóż morderczy. — Byłbyś napoczął... A dla gości — resztki? Takie duże chłopaczysko!

Adaś, bardziej głodny, niż zawstydzony, poszedł szukać czegoś, co nie stanowiło foremnej całości. Ucieszył się widokiem plastrów szynki. Prędko znalazły się na chlebie z masłem, a jeszcze prędzej pod zębem Adasia.

Z pełnemi ustami chodził od pokoju do pokoju i rad udzielał.

— A, proszę ja młodego pana!—zburczał go froter. — Dosyć już i tak kramu. Jeszcze pan będzie głowę zawracał.

Adaś obrażony wyszedł na spacer, bo co tu gadać z głupimi!

P. Trawiński, prosto ze swego biura udał się do restauracyi, nie mając żadnych złudzeń co do obiadu. Dom pozostał bez mężczyzn, bo Kazio się nie liczył, chyba o tyle, że, jako chłopca, nie można było zaprządz go do żadnej roboty, i że, jako chłopiec, zawsze się tam wcisnął, gdzie nie był potrzebny. Właściwie, w danych okolicznościach potrzebnym nie był nigdzie, a najmniej w kuchni, gdzie panienki przygotowywały buterszynyty.

— Mamo, Kazio znowu porwał tartynkę z kawiorem! — wołała zrozpaczona Hania.

— A mógłbyś przynajmniej brać z serem, i to nie ze szwajcarskim — napominała go Jadzia.

— My się namordujemy, a ten... wtórowała Hanka.

— Nie szanujesz pracy ludzkiej: — dodawała sentencyonalnie starsza siostra.

(d. c. n.).



N. 1. Bluzka lingerie przybrana haftem.—N. 2. Haftowana bluzka z wstawkami.—N. 3. Strojna bluzka batystowa z wstawkami z valensienką i irlande.—N. 4. Jedwabna bluzka w kratę.—N. 5. Strojna bluzka składajaca się z dwóch materyałów.—N. 6. Skromna bluzka z przewlekaną wstążką.—N. 7. Bluzka haftowana.— N. 8. Bluzka do wkładania przez głowę.



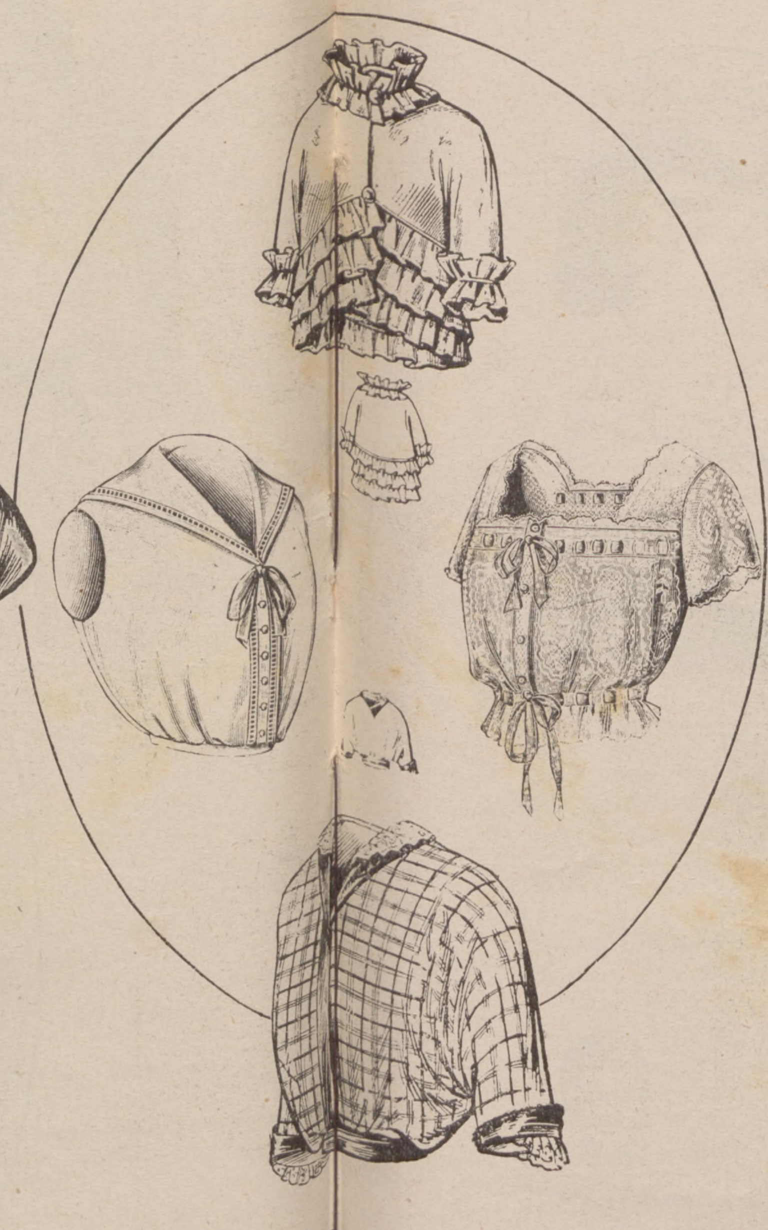
N. 2. Suknia czarna z atłasu liberty.
N. 3. Ta sama suknia z białym atłasowym żakietem bez rękawów.

N. 4. Suknia z długą tuniką i krótkim żakietem bez rękawów.



N. 1. Suknia z podwójną falbaną, z krótkiemi rękawami.

N. I. Kapelusz dla 3 letniej dziewczynki z granatowej jedwabnej słomki. Krój na tablicy N. 6.



N. 5. Żakiecik taftowy z falbankami, krój na tablicy N. 9 od 14 do 16.

N. 6. Staniczek pod żakiet z dużym kołnierzem.

N. 7. Staniczek ozdobny pod przezroczyste bluzki. Krój i opis N. 2.

N. 8. Bluzka płócienna w kratę.



N. 9. Suknia batystowa krój i opis na tablicy N. 8 od 1 do 13.



N. 10. Kostyum z długą tuniką i haftowanym kołnierzem.

N. 11. Kostyum z krótkiem żakietem. Krój i opis na tablicy N. 10 od 17 do 12.

N. II. Szkocka czapeczka dla 3 letniego chłopca. Krój na tablicy N. 7.

Opisy do N-ru 20-ego.

Nr. 1. Bluzka lingerie z białego voile, batystu lub kreponu. Przód ze wstawki haftowanej tworzy kamizelkę; po bokach kontrafałdy, ozdobione guzikami; szeroka pacha, oznaczona wstawką koronkową. Kołnierz wykładany, wązki z tyłu, zachodzący na ramiona, obszyty falbanką. Mankiety haftowane; falbanka plisowana po obu stronach mankietu.

Nr. 2. Haftowana bluzka ze wstawkami; z przodu kontrafałdy, na których guziki i dziurki do zapinania. Zakładeczki naprzemian ze wstawkami koronkowemi ozdabiają przód. Rękawy wszyte do wstawek, zakończających przydłużone ramiona bluzki. Duży kołnierz haftowany, tworzący wyłogi, obszyte tiulową falbanką; takie same mankiety.

Nr. 3. Strojna bluzka batystowa. Trzy zakładeczki na ramionach. Poniżej ramion wstawka z irlande, tworząca szeroką pachę, do której rękaw przyszyty. Z przodu haft angielski lśniącą bawełną; na brzegu wstawka z irlande, wzdłuż zapięcia. Poprzeczne wstawki z haftu tworzą paski. Naokoło szyi, przodu i rękawów falbanki batystowe.

Nr. 4. Jedwabna bluzka w kratę; bluzka na cienkiej podszewce, na której przyszyty jest plastron z białego gładkiego jedwabiu. Rękawy kimonowe, wszyte mereszką przy pachach. Kołnierz, kokarda, pasek i mankiety z czarnej liberty.

Nr. 5. Strojna bluzka; składa się z białej etaminy w prążki i jasno niebieskiej gładkiej etaminy.







N. 12 Suknia w kratę dla 12 letniej dziewczynki.—N. 13. Suknia dla 10 letniej dziewczynki. Krój i opis na tablicy N. 4 od 23—27.—N. 14. Kostyum dla 12 letniej dziewczynki. Krój na tablicy N. 11 od 24—29.—N. 15. Sukienka dla rocznego dziecka. Krój na tablicy N. 5. od 24 do 34.—N. 16. Drelichowe ubranko dla małego chłopca.—N. 17. Sportowe ubranie dla 11 letniego chłopca. Krój i opis na tablicy N. 12 od 30 do 36.

N. I. Kapelusz płócienny w deseń, spód z tagalu przybranie aksamitne.—N. 2. Czapka z szkocką główką.—N. III. Kapelusz z kretonn i słomki.—N. IV. Płócienny kapelusz z wiśniami.

Przód ozdobiony wstawkami koronkowemi lub hafcikiem, przyszytym do białej etaminy mereszkami. Boki, kołnierz i mankiety z niebieskiej etaminy. Ozdobne guziki na ramionach, mankietach i z przodu. Wszystkie szwy mereszkowane.

Nr. 6. Skromna bluzka, bardzo łatwa do prania; forma kimonowa z doszytemi do przydłużonych ramion rękawami; u góry otwarta w szpic; zakończona małą falbanką; naokoło szyi obręb do ściągania, przez który wstążkę się przewleka; takie same zakończenie rękawów; wszystkie szwy mereszkowane.

Nr. 7. Bluzka batystowa. Przody zachodzące na krzyż są ozdobione haftem białym; na ramionach dwie grupy zakładeczek; pacha szeroka, nizko za ramieniem zakończona wstawką przewleczoną wstążką. Taka sama wstawka przewleczona wstążką naokoło szyi, przodu i mankietów. Falbanki tiulowe.

Nr. 8. Bluzka do wkładania przez głowę, wygodna tylko dla młodych panien, które się nie boją popsuć starannego i misternego uczesania. Długie rękawy, doszyte do przydłużonych ramion; z przodu u góry bluzka otwarta na dwa rozporki, zapięte na guziki. Naokoło szyi do rozporków szeroka batystowa plisa tworzy kołnierz.

DWA KAPELUSZE DZIECIĘCE.

Nr. I. Budka dla 3-letniej dziewczynki. Wyjdzie 8 metr. słomki jasno niebieskiej na 3 do 4 c. szerokiej; 0,20 c. białego szyfonu albo tiulu 110 c. szerokiego, 2.75 c. białej wstążki 12 c. szerokiej. Podług fig. 26 kraje się z gazy pas, na którym się naszywa słomkę; tam, gdzie pas węższy, należy słomkę zaszyć bliżej. Pas podszyty, falbanka z szyfonu lub tiulu, która wychodzić musi na 3 c. poza brzegiem słomianym.

Główka kraje się podług fig. 35; od 65, przez 64 do 65 przyszywa się pas przedni do główki. Pod brodą kapelusz związany wstążką, na dużą kokardę. Wewnątrz kapelusz podszyty batystem lub jedwabiem.

Nr. II. Szkocka czapka dla 3-letniego chłopca. Wyjdzie 1.25 szkockiej wstążki, czarnego aksamitu, 0,60 c. jedwabiu; główkę, fig. 37, kraje się z grubego muślinu, ułożonego w fałdy naokoło; następnie przyszywa się główkę, fig. 38, składającą się z dwóch części wstążki, zeszytych razem passe poil'em, fałdując podług fig. 39; obszywa się aksamitem z wierzchu, w środku czarnym jedwabiem; przyszywa się ją wzdłuż oznaczonej linii, wzdłuż cienkich linii przy fig. 39 przyszywa się wewnątrz główkę, wykończając podszewką. Z lewej strony ozdabia się czapkę wstążką zmarszczoną, przytrzymaną węzłem, z prawej strony taka sama wstążka stojąca.

SUKNIE I KOSTYUMY.

Nr. 1. Suknia z podwójną falbanką, może być z éfrotte, etaminy, krepy, wogóle z materyałów do prania. Falbany powinny być zafastrygowane dwa razy w szerokości przed praniem, można je wtedy łatwo i gładko uprasować, nie prując całej falbany.

Spódnica zupełnie gładka dochodzi do dolnej falbany, przybrana dwiema grupami guzików. Pierwsza falbana przyszyta na spódnicy trochę nad biodrami, co tworzy karczek.

Kamizelka z batystu, z przodem haftowanym, ma długie rękawy z mankietem, wychodzącym poza rękaw stanika. Kołnierz szalowy z gładkiego kolorowego kreponu.

Tuniki są coraz dłuższe, sięgają nieraz kostki, jak w Nr. 10, układane tuniki uszczuplają i są bardzo odpowiednie dla osób tęższych.

Dolna falbana przy Nr. 1 przyszyta do podszewki, układana w kontrafałdy przprasowane. Długa tunika, tak samo układana, przyszyta do paska razem ze stanikiem. Stanik przyszyty do spódnicy pod szerokim, gładkim, skośnym paskiem. Rękawy, krajane razem z plecami, z przodu tworzą karczek.

Przód stanika zmarszczony, otwarty na haftowanej kamizelce. Kołnierz batystowy stojący z tyłu, przytrzymany listewką z przodu.

Nr. 3. Ta sama suknia z białym atłasowym żakietem. Z białej liberty wygląda trochę, jak fartuszek; z czarnej byłoby mniej rażące i praktyczniejsze na upalne letnie dni, nadając sukni wygląd strojnego kostyumu.

Nr. 4. Suknia Nr. 1 z długą tuniką godets. Bolerko czarne tworzy krótką pelerynę z karczkiem i wykładanym kołnierzem.

Nr. 5. Żakiecik taftowy z falbankami. Krój na tablicy. Wyjdzie 2.40 tafty podwójnej szerokości. Żakiet z jednego kawałka kraje się podług fig. 14. U dołu jest baskina, fig. 15 i 16, przykryta trzema falbankami, krajanemi w skos. Falbanki ściągnięte na sznurku; długość 2.50, pierwsza falbanka ma 7 c. szerokości, dwie następne po 8 c. Długość falbanki przy rękawach jest 0,80 c., szerok. 14; przy szyi długość falbanki jest 1,25, szerok. 14. Żakiecik haftowany odpowiedni do wełnianych i bawełnianych sukien, w kolorze sukni, lub czarny przy białej spódnicy.

Nr. 6. Staniczek bez rękawów pod żakiet z odwiniętym kołnierzem.

Nr. 7. Bluzka płócienna kimonowa; z gładkiej satyny lub batystu kołnierz, pas z przodu, mankiety i pasek. Haftowany kołnierz batystowy.

Nr. 9. Kostyum z długą tuniką i haftowanym kołnierzem.

Dolna biała spódnica gładka i wązka, zakończona u dołu passepoil'em żółtym. Wierzchnia spódnica zmarszczona w pasie z szeroką kontrafałdą z przodu.

Żakiet kimonowy zmarszczony w pasie, przykryty paskiem, zakończonym z obu stron żółtym passepoil'em. Kołnierz szalowy żółty haftowany żółtą bawełną z odcieniami pomarańczowemi. Przody żakietu zachodzą na pasek, ozdobione żółtemi guzikami.

DZIECIĘCE KAPELUSZE.

Bardzo dużo kapeluszy płóciennych i kretonowych; szyte w ręku łatwe bardzo do odrobienia. Nasze cztery wzory posłużyć mogą do różnych kombinacyi.

Nr. 1. Z kreponu w deseń; zmarszczona główka, wszyta na wysokiej opasce; brzeg gładki; spód z tagalu czarnego; przepasanie i węzeł z czarnego aksamitu.

Nr. 2. Czapka z denkiem jedwabnem w kraty; rondko z granatowej słomki; z przodu trzy kokardki z materyi i dwa piórka, jak druciki zakończone puszkiem.

Nr. 3. Podobny do Nr. 1, tylko główka wszyta

na krótszej opasce; słomka żółta; opaska ze słomki; trzy różyczki ze słomki skręconej wkółko.

Nr. 4. Płócienny kapelusz z gładką główką, krajaną w cztery części, zeszyte zwyczajnym szwem lub passepoil'em. Brzeg gładki podwójny z podłożonem płótnem w środku. Opasanie ze wstążki; dwie wiśnie z listkami z przodu.

SUKNIE DZIECIĘCE.

Nr. 1. Suknia z płótna w kratę. Staniczek na podszewce; na nim bluza kimonowa; spódnica z kontrafałdą z przodu i z tyłu; okrągły wykrój bluzki, mankiety i pasek ozdobione tasiemką kolorową i ściegiem supełkowym. Kołnierz i mankiety batystowe.

Nr. 14. Kostyum dla 12-letniej dziewczynki. Wyjdzie 2.60 materyału w kratę; 2,25 gładkiego, podwójnej szerokości. Spódnica fałdowana z gładkiego materyału, 2,50 m. długości, 65 c. wysokości; fałdy na 1 i pół c. głębokie. U góry spódnica wszyta w pasek. Żakiet z materyału w kratę składa się z przedniej i tylnej części, fig. 24 i 25, i z kimonowej części, fig. 26, przyszytych szerokim, zastebnowanym ściegiem. Żakiet kraje się skośnie. Kołnierz, mankiety i pasek z gładkiego materyału. Podszewkę kraje się podług tej samej formy.

Nr. 16. Ubranko dla małego chłopca z drelichu lub szewiotu. Spodnie gładkie przyszyte do staniczka; bluzka w kontrafałdy. Pasek przechodzi pod bluzką po bokach. Kołnierz ozdobiony hafcikiem lub gipiurą.

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

BARBARA TRYŹNIANKA.

Ojca też wspomniał i wszystkich najbliższych. Biedny stary! Tomek odczuł żal i wstyd, nie szukał dla siebie wytłómaczenia. Teraz inaczejby było! A stara gdzie, nad kim płacze i lamentuje teraz. Szura i Terkę widział kiedyś zdaleka i nawet się nie zbliżył. Teraz żałował, żee o matkę nie spytał, i postanowił posłać jej kilkaset rubli, własnych, zarobionych.

Wydostał się z gwarnych ulic, i zaleciał go powiew ciepły i wonny od ogrodów.

Wiosna już i tam nadchodzi—w Zagajach pługi na polu—i runie „ruszyły". Poco on się wdawał w interesa, możeby stary z Władkiem dotąd kręcili — i trwali.

Winien był winien, i zło, co zrządził, nieodwołalnie, niecofnione.

Przegrał życie, jakby to był blaszany guzik, a on urwis rynsztokowy.

Potępia Freda, a on co lepszego! Żył, na cudzy koszt, rodzinę skrzywdził, a sam póty łajdaczył, póki go to bawiło. Teraz statkuje, bo nie ma kogo wyzyskiwać i...

Tu Tomek rzucił się na jakiś skłon góry i miał ochotę wyć, taka go porwała rozpacz i żądza, i długo tak leżał w męce! Miał ochotę, żeby go Fred zabił, a potem żeby Freda za to ścięli, najdziksze mu przychodziły pomysły, ale w końcu każdego widział beznadziejnie smutne oczy hrabiny — i przekonaniee, że to wszystko napróżno!

Zerwał się, i poszedł dalej, do cmentarza. Musiał się ze stryjem rozprawić. Odnalazł grób i zmarłego miał w pamięci z rysunku Plichty.

Usiadł tedy na głazie.

Właściwie, kto pomnik położył, drzewo posadził, kto łożył na staranne utrzymanie.

Jeśli panna von Treyzner była Barbarą Tryźnianką, kto była druga, która tej miała przysłać po ośmiu jeszcze latach swe zdanie i sankcyę, co do wypłaty owego funduszu!

A zresztą, poco ta ciekawość. Ośm lat takiego życia nie wytrzyma, ani on, ani hrabina, no i hrabinie nie pienędzy trzeba, ale najlepiej, rychłego grobu, bo innego wyjścia i wyzwolenia dla niej niema. A pieniądze stryjowskie niech dalej utrzymują przy życiu pokolenia rachitycznych dzieci, w zakładzie panny von Treyzner.

Ale on poco tu potrzebny. Fred musi zniknąć, a hrabia jak wyzdrowieje, i dowie się, że mordercę jego własnym samochodem uwiózł, conajmniej, ciśnie mu roczną pensyę i precz każe iść, a potem co? Iść na szofera i tłuc się po Europie, z cierniem w sercu, i nudą śmiertelną.

Czuł, że jest w nim coś popsutego, połamanego, coś działającego wadliwie, ale co właściwie szwankowało, tego wyczuć nie umiał. Jadnakże ta-

kie ludzkie wnętrze stokroć bardziej skomplikowane od samochodu, powinien człowiek je znać, a nic nie rozumie!

Tu Tomka porwała złość do zmarłego. Poco mu głowę zawrócił tem człowieczeństwem, i jakieś nadzieje w nim pokładał.

Niech dyabli wszystko porwą im dalej, tem głupsze ma myśli i wróble mu się lęgną w głowie. Jak go hrabia wygoni, nic więcej robić nie będzie. Głupi był interes z portretami i z Malecką, gałgański z Remiszem, podły z Żeraniem, a koroną idyotyzmu hrabina. Poco na czekać rozprawy z hrabią, idzie do willi, i sam dziękuje za posadę. Szoferów nie brak, a on ma dosyć tej imprezy.

Zerwał się i zawrócił z powrotem, całą drogę buntował się w tym kierunku i gdy stanął w swym pokoju, zaczął manatki z pasyą wrzucać do kuferka i zameldował się hrabinie.

Wyszła do niego blada, mizerna, jak po ciężkiej chorobie, i bezdźwięcznym głosem spytała, czego potrzebuje.

— Dokumentów i uwolnienia — chciał powiedzieć, ale powiedział jąkając się.

— Chciałem się zapytać, że — może — czem usłużyć.

Zbliżyła się do niego, wyciągnęła rękę.

— Dziękuję panu, tak bardzo. Ciotka mi wszystko opowiedziała. I, nie mogę się opamiętać, że ktoś dla mnie, dobry!

Nie zaraz odpowiedział — i ręki nie dotknął. Zahuczało mu w głowie, krew warem zakipiała, zęby się ścięły nerwowo. Żeby uległ—toby ją wziął na ręce i jak zdobycz uniósł — ale się pohamował widokiem jej smutnych oczu i wrodzoną hardością.

Na tyle się zmógł, że nawet zdobył się na uśmiech lekceważący.

— Niech też mnie pani hrabina nie przecenia. Co znowu! Daleko mi do dobrego — i nie przyszedłem po podziękę. Nie było żadnej kwestyi z policyą, żadnych podejrzeń?

— Nie! Doktór znajomy — Polak.

— A chory? Lepiej?

— Niestety — raczej gorzej. Na jutro umówione konsylium.

— Możebym mógł w nocy czuwać — wyręczyć.

— Owszem — dziękuję panu.

Więc od wieczora, Tomek zainstalował się obok pokoju rannego, i czekał na rozkazy. O północy panna von Treyzner skinęła nań przez drzwi.

— Proszę — zostań pan. Hrabina musi spocząć — a chory zdaje się spać spokojnie. Żeby co zaszło niepokojącego — będę tu w sąsiednim pokoju.

— Dziękuję panu! — szepnęła hrabina — o trzeciej pana zmienię.

I pozostał sam. Półcień panował w pokoju i ledwie widział kształt ludzki w wielkiem łożu — wysuniętem na środek.

Usiadł tedy z boku — i minęła w wielkiej ciszy długa chwila. Nagle drgnął na głos stłumiony.

— Gozdawa, usiądź bliżej — tuż — żeby stara nie usłyszała. Rad jestem, żeś tutaj.

Zbliżył się do chorego — i pochylił nad nim.

— Siadaj — słuchaj. Ja jestem skończony.

Tomek się żachnął — hrabia położył mu rękę na ramieniu.

— Cyt — co to może ciebie wzruszać, kiedy mnie ani trochę. Nie uwierzysz, od jak dawna już mnie wszystko nudzi i jak mi się niczego nie chce. Zresztą — przedemną był już tylko paraliż postępowy — więc — wolę prędszy skutek. Krew mam tak popsutą — że byle skaleczenie, to — caput. Nie mam ochoty się męczyć, i chcę parę rzeczy uporządkować. Usłużysz mi, nieprawdaż?

— Co będę mógł — zrobię.

— All right. Ilebyś chciał — żeby się ożenić z Mizzy? Nie — nie mam gorączki — mówię seryo. Chciałbym jej byt zabezpieczyć, ale ma stado łajdaków w rodzinie, którzy ją ograbią.

Nie mam szczęścia do familii moich blizkich, zaryhotał zcicha, szyderczo. Tylko tamci nie mieli interesu w mojej śmierci — i byłem od nich bezpieczny — a ci się okpią.

Testament mam zrobiony zawczasu.

Tomek zacisnął pięści, że mu paznogcie wrzynały się w dłonie — ale milczał.

— Cóż, namyśl się. Dam dla Mizzy do stu tysięcy koron. Zrobisz karyerę, chłopcze.

— Jakto? Przecie muszę się zato z nią ożenić.

— Rozumie się. Dostaniesz list do mego rejenta w Wiedniu — i on ci po ślubie zapłaci.

— A ona się zgodzi?

— Dlaczegożby nie?

— Ano, chociażby dlatego, że mogę po ślubie tysiące zabrać a jej pokazać figę.

— Mizzy da sobie radę z tobą.

— A fundusz pana hrabiego kto ma dziedziczyć?

— Siedmnaście osób dalekiej rodziny. Będą się procesować i drzeć o to—aż im nic nie zostanie. Żałuję, że tego widzieć nie będę.

(d. c. n.).

O fizycznem wychowaniu dzieci.

Pływanie.

Pływanie można postawić w rzędzie ćwiczeń najbardziej hygienicznych nietylko jako takie, lecz i dlatego, że połączone jest z kąpielą. Pływanie jest ćwiczeniem wszechstronnem, nietylko bowiem biorą w niem udział wszystkie mięśnie, lecz i narządy trawienia, krążenia i oddychania. Ruchy kończyn górnych zwiększają pojemność klatki piersiowej — co wraz z pogłębieniem oddechu pozwala na wprowadzenie większej ilości tlenu do ustroju, szczególnie do krwi. Ponieważ pływanie połączone jest z kąpielą, przeto mamy tu i działanie wody na skórę, co pobudza czynności skóry (przyspiesza przemianę materyi).

Uczyć pływać można dzieci od 6 — 8 roku życia, w każdym jednak razie, należy pilnować, by dzieci zbytnio się nie wysilały; mięśnie dzieci do trenowania zdolne nie są i dlatego powinny się dzieci raczej bawić w wodzie. Trenować mogą się zacząć osoby starsze — między 20—30 rokiem życia.

Nie należy pozwolić pływać takiemu dziecku, które cierpi na epilepsyę (taniec S-go Wita), wadę serca, chorobę nerek i t. p.

I jeszcze uwaga podczas pływania należy unikać nalania się wody do uszu.

Dr. med. Matylda Biehler.

Komunikat od Komitetu „Pokazu prac Stowarzysz. Ziemianek".

Sekcya spożywcza.

Jako organizatorki Sekcyi spożywczej na „Pokazie Prac Ziemianek" udajemy się z uprzejmą prośbą do Szanownych Pań Stowarzyszonych aby zechciały wziąć jaknajliczniejszy udział w naszych pracach przez przygotowanie odpowiednio pięknych okazów swego gospodarstwa domowego i nadesłanie nam ich na sprzedaż, lub jako eksponaty na pokaz w październiku 1914 roku.

Okazy powinny być wyborowe, drób wykwintny, pięknie sprawiony i ładnie przedstawiony. Eksponaty wystawowe nie ulegające zepsuciu, o ile nie zostaną sprzedane, będą do odebrania po Pokazie, dla łatwo psujących się okazów będą urządzane specyalne wystawy terminowe, o których ogłosimy w „Ziemiance". Eksponaty sprzedażne — a prosimy by ich było jaknawięcej, mają być nadsyłane: trwałe — na otwarcie wystawy, a ulegające zepsuciu, w pewnych z góry określonych, po porozumieniu się z nami terminach.

Zechcą Szanowne Panie przygotować zawczasu na Pokaz: konserwy z jarzyn; owoców, mięsa i drobiu, wędliny, marynaty, pasztety, drób bity i wszelkie z niego wyroby, wina owocowe, soki, konfitury, kompoty, marmelady, galarety, miód praśny i syocny ,pierniki, ciasta, pieczywo, cukierki, karmelki, masło, sery, suszone owoce, grzyby i warzywa. Prosimy o rychłe powiadomienie nas, na co i w jakiej ilości w danym terminie (na razie przez Sz. Panią ustanowionym) liczyć możemy.

Bliższe szczegóły w Biurze pod adresem pp. organizatorek: Wanda Kuczyńska, przez Terespol w Koroszczynie, gub. Siedlecka; Kazimiera Sienkowska i Marya Kulikowska, Warszawa, Kopernika 14.

Sekcya drobnego przemysłu obejmuje na wystawie następujące działy: tkactwo, kilimczarstwo, hafty białe i kolorowe, koronki, szycie, trykotaże i pończosznictwo, szczotkarstwo, guzikarstwo, introligatorstwo, garcarstwo, wytłaczanie na skórze, płótna drukowane, wyroby z drzewa, sztuczne kwiaty i t. p.

Eksponaty będą rozdzielone na dwa działy: eksponatów stałych, które muszą pozostać na wystawie do chwili jej zamknięcia oraz esponatów do sprzedania w ciągu trwania wystawy.

Od cen naznaczonych komitet wystawy pobierać będzie 10 prc. komisowego i uprasza usilnie Szanowne Panie o przygotowanie jaknajliczniejszych okazów.

Do sekcyi drobnego przemysłu należą: pp. Chełmicka, Warszawa, Świętokrzyska 16; K. Siańkowska, Warszawa, Hoża 50; J. Skirmmunttówna, Nadwiśl. Kol. Żel. p. Sobolew maj. Emerytka; Zielińska, gub. Płocka, p. Lipno maj. Wierzbick.

Z praktyki gospodarczej.

Choroba kur.

Pyt: Od pewnego czasu kury chorują u mnie stale. Objawy choroby: tracenie apetytu, chudnięcie, śmierć prędka. Sekcya wykazała, że wątroba jest powiększona, stwardniała i pokryta małemi wrzodzikami wielkości kaszy jaglanej. Żółć powiększona również, natomiast serce do połowy uschnięte. Kury rano dostają kartofle z osypką jęczmienną i plewami seradelowemi, a w południe i wieczorem ziarno. O weterynarza trudno u nas; prosimy o radę — jaka to może być choroba i jak jej zapobiedz?

Stała prenumeratorka.

Odp: O ile sądzić można zaocznie, objawy te spotykamy przy tuberkułach. Jest to choroba ogromnie zaraźliwa i trudna do wytrzebienia. Dla określenia stanowczego radzimy bardzo przesłać taką owrzodziałą wątrobę do bakteryologicznego Instytutu w Warszawie (Hortensya 1) z dołączeniem trzech rubli za postawienie dyagnozy. O ile tuberkuły będą stwierdzone, to ratunku żadnego niema. Drób cały bezwarunkowo trzeba wybić, kurniki zdezynfekować, jak można najstaranniej, a podwórko najlepiej zaorać i obsiać. Po roku dopiero można myśleć o założeniu nowej hodowli. Jeśli jaja lub kury będą kupowane w okolicy, trzeba dobrze zbadać, czy tam również zarazy nie było. Co do sposobu żywienia, zupełnie jest dobry, a poradzić tylko możemy małą zmianą w porządku tego żywienia. Mianowicie — pożyteczniej jest miękką paszę dawać w południe, a rano i wieczorem ziarno. Rano, żeby kurę zmusić do ruchu większego przy wyszukiwaniu ziarna, które powinno być szeroko rozsypane, a wieczorem jako pokarm dłużej się przetrawiający.

S. Czarnocka,
praktykantka kursów w Szreńsku.

Pyt. Uprzejmie proszę powiedzieć mi, jaka to może być choroba, której podlegają moje kury i jak ją leczyć? Objawia się najpierw kulawizną kilkotygodniową i chudnięciem. Wątroba bywa powiększona i owrzodzona?

Miechowska.

Odp. Wobec bardzo niedokładnego opisu, jakiego rodzaju są te wrzody, nic powiedzieć nie możemy. Radzimy sprowadzić specyalistę dla określenia choroby. Prosimy o zwrócenie uwagi na pytanie i odpowiedź daną „Stałej Prenumeratorce", a może się okaże, że objawy choroby drobiu Szanownej Pani są podobne.

S. Czarnocka,
praktykantka z kursów w Szreńsku.

Skrzynka do listów.

Odezwa naszej Czytelniczki, którą los zagnał do Archangielska, nie przebrzmiała bez echa. Oto adresy Jej młodych rówieśniczek, gotowych do zawarcia bliższej z nią znajomości — przez korespondencyę.

P. Aniela Jędrzejewska. St. Wawer gub. Warszawska. Willa W-go p. Zdanowicza.

P. Marya Orthówna w Warszawie ul. Wolska 52.

P. K. Włoczewska, Włocławek, ul. Kaliska 30.

Wszystkie te oferty młodych panien, świadczą chlubnie o poczuciu solidarności z rodaczką, która tęskni za swoimi.

Grafologia.

X. Y. Z. List Szanownego Pana, jasny, dość długi, aby znaleźć w nim potrzebne cechy charakteru, i oznaczenie wieku, bardzo grafologowi pomógł do określenia charakteru. W semem zastosowaniu się do wymaganych przepisów wskazuje naturę uprzejmą, rozumną; przy średniem wykształceniu, piszący dąży do tego co najbardziej kształci, to jest chęć wiedzy i samokształcenia. Przy dużej intuicyi, piszącemu łatwo musi przychodzić rozwinięcie umysłowe. Przeszkodą w tem musi być brak, woli i energii, nerwowość, nierówność w usposobieniu, która nie pozwala wytrwale pracować długo w jednym kierunku. Ale pod wpływem żywego temperamentu, ciekawości i intuicyi, energia

znów wraca; niestety, często na innem polu chce wypróbować swoich sił. Ito musi być najgorszą wadą piszącego; ale w wieku piszącego, z tym zapasem sił i rozumnych chęci ku dobremu i wydoskonaleniu się, możemy śmiało wróżyć, że Pan X. Y. Z. dojdzie do urzeczywistnienia niejednego śmiałego i szlachetnego marzenia.

Znając siebie dobrze, to jest oceniając szczerze (bo jest wielka szczerość w charakterze), złe i dobre strony, Pan X. Y. Z. może wyrobić systematyczność, do której ma pociąg, dać temperamentowi i energii kierunek właściwy, nerwowość i nierówność usposobienia, które muszą być bardzo przykre dla otoczenia, będą trudne do usunięcia zupełnie, ale uczuciowość, nawet zdolność do poświęceń dodadzą sił w tej pracy.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. Bełd... Dziękujemy i za miłe wyrazy pełne uznania dla pisma i za przepis. Ale przyszedł trochę za późno, schowany i damy przy sposobności.

P. M. Czerk. Na robotę Szczęść Boże. Kawa - Pluton: Żytnia 10. Inne produkty sklep Pawłowskiego, Bracka 22. Konserwy: Werner i Cyrański, Solec 39 Dadzą informacye. Niech pani rachunkowość zaprowadzi ścisłą, to grunt. Prosimy o powołanie się na „Nasz Dom".

Ławiczaninowi. Adres Centr. Tow. Rolniczego: Erywańska 16.

Pannie M. Zgoda! Doskonale. Zaraz nudy pierzchną.

P. M. Saw... Niestety! drukować nie możemy. Forma bardzo słaba. Rękopisów drobnych utworów nie zwracamy.

P. Eug. Kwiat. List wysłany do p. Gałeckiej o dostarczenie formy. Nowogrodzka 39. P Kotowska daje wszelkie porady dotyczące strojów, przeróbek, zakupów. Żórawia 7.

P. K. Haz. Ogłoszenie będzie Pani łaskawa przysłać. To niezawodnie będzie najskuteczniejsze.

P. Rycht... z Warszawy. Książka „Nasz Dom" jest na wyczerpaniu. Kosztuje w Adm. pisma 1 rb. Pojedyńczych arkuszy niema.

Prenumeratorce z Otwocka. Najlepiej byłoby wziąć płótno nieprzemakalne. Farbować w domu nie radzimy, na pewno będzie puszczało. Płótno kolorowe jest w Żyrardowskich magazynach. Oczywiście, że to wydatek znaczny, ale lepiej zrobić porządnie. Życzymy Sz. Pani, aby słońce wróciło Jej zdrowie i siły.

P. W. A. we Lwowie. P. P. nie odebrała żadnej przesyłki. Wzmiankę chętnie damy, ale obiecać nie możemy „obszernej". Nawet dla arcydzieł literatury polskiej, jak Sz. Pani widzi, mało poświęcamy miejsca. A to dla tej prostej przyczyny, że obszerne studya autorom winny tygodniki i miesięczniki poświęcone *literaturze,* my zaś mamy za zadanie tylko zaznaczać, że dzieła niepospolite powinny znaleźć się w każdym Domu polskim. Dając więc sumienną notatkę bibliograficzną wszystkiego, co nam nadsyłają wydawcy i autorowie, sprawozdawcze artykuły niektórych utworów składamy w zaufane ręce, ale prosimy o formę krótką. Hajota, pp. Czekalski i Kotarbiński, uznając słuszność naszych zapatrywań na tę sprawę, łaskawie przystosować się zechcieli do wymagań pisma i dają o książkach, na które trzeba położyć nacisk — krótkie sprawozdania. — Za pamięć o naszej Redakcyi dziękujemy.

P. K. z Zawiercia. List był otwarty, marki nie było.

P. Wład. Auf... z ziemi Lubelskiej. 1) „Łączność" w naszych ogłoszeniach. 2) Każde zetknięcie bezpośrednie z ołowiem jest szkodliwe, więc i zabawki ołowiane mogą sprowadzać zatrucie—tak nas informuje lekarz. Trzeba z dzieckiem natychmiast udać się do poważnego doktora i leczyć starannie. Na odległość nie można o takich sprawach decydować. 3) Arszenik—choć jest groźną trucizną—ma przystosowanie także w medycynie i jest w pewnych razach błogosławionym środkiem leczniczym dla organizmu ludzkiego. 4) Monogram będzie. 5) „Jak założyć małą pasiekę" znajdzie Pani wskazówki na ten temat w książce „Nasz Dom", skreślone przez specyalistę, p. St. Brzóskę. 6) O ule niech się łaskawa Pani zgłosi, z powołaniem się na nasze pismo, do Tow. Pszczelniczo-Ogrodniczego, Wiejska 12.

Wskazówki.

Pani Maryi N. W sprawie modnych uczesań i wyrobów z włosów, zechce Sz. Pani zwrócić się do znanego specyalisty „Wiktora" Habrowskiego, Erywańska 18.

P. Z. K. Odpowiedź na kartę Sz. Pani byłaby spóźniona, więc jej nie dajemy. Przepraszamy.

Pannie Maryi. Niech się Pani ubiera jasno. A kiedyż to właściwsze, jeśli nie dziś. Niech Pani korzysta z chwil radości i uśmiechów. Siłą woli, można je zatrzymać na całe życie. Ale te uśmiechy, to już będą zawsze tylko refleksy słońca, a nie same jego życiodajne blaski. I kwiaty może Pani nosić, zwłaszcza, że modne.

Niewinnej. A jednak najczęściej to złe, którego jesteśmy sprawcami, boli najdotkliwiej. I na to niema innych leków nad własną poprawę. Niech Pani spróbuje poszukać błędu... niezawodnie się znajdzie.

P. Z. N. Można dużo mówić i nie powiedzieć nic. I można nic nie mówić a wyrazić — wiele. To zależy, kto, jak, kiedy? Więc sporu nie rozstrzygamy. Ale Pytya— niezawodnie pochwaliłaby nas za wyminięcie w ten sposób tej sprawy. Zawiłość jej rozstrzygnie *serce*. Nie wątpimy.

P. M. Woroż... Księgarnia Arcta, Nowy-Świat, wskaże i wyśle.

Koniec działu redakcyjnego.

Treść Nr. 20-go: Podwójna miara wychowania. — Dzisiejsza moda. — Matka (powieść) przez E. Jeleńską. — Skautka. — Dziewcze polskie. — Z piśmiennictwa. — Byle mróz nie zwarzył. — Kobiety w kontroli państwa. — Wieczorek (z życia młodych).

Mody. — Barbara Tryźnianka (powieść) przez M. Rodziewiczównę. — O fizycznem wychowaniu dzieci. — Komunikat od pokazu prac stowarzyszonych ziemianek. — Z praktyki gospodarczej. — Skrzynka do listów. — Grafologia. — Pracownia współdzielcza ubiorów kobiecych i dziecięcych. — Odpowiedzi od Redakcyi. Z dziedziny kosmetyki. — Ogłoszenia.

Z dziedziny kosmetyki.

L. B. z Kielc. Piegi usunie *Precioza,* działając wolno, ale skutecznie; dla przyspieszenia zapudrowywać pyłkiem *Juvenia Candida* i, o ile możności, nie wystawiać twarzy, na bezpośrednie działanie promieni słonecznych.

Młodej mężatce. Cerę pięknie utrzymuje *Abarid,* stale na noc stosowany. Ręce wydelikatni i wybieli bardzo szybko *Pâte des Prelats.* Czerwoność nosa usunie *Nezaline.* Brwi trwale przyciemni *Excelsior do brwi.* Skórkę narastającą wokoł paznogci zniszczy *Onglophile.* Ceny podawać nie możemy. Zażądać cennika.

J. D. Włosy na nogach, rękach usunie *Epil Max'a* Czerwone ręce, jeśli były odmrożone, trzeba, leczyć *Geluriną.* Zwykłą czerwoność usunie *Pâte des Prelats* i pyłkiem *Juvenia Candida.* Moczenie w gorącej wodzie małą ulgę przynosi, ale nie zaszkodzi.

Paproci. Na wzmocnienie włosów trzeba skrapiać codziennie rano głowę *Tetralem Tissota,* a dla utrzymania pięknego blond odcienia raz na miesiąc zwilżyć płynem *Hella.* Nie myć często głowy, lecz czyścić na sucho specyalnym pudrem *Florentine.* Twarz myć *Otrąbkami abaridowemi* bez mydła. Wągry usunie *Pureol* nasączony na kawałek waty.

Stasi B. Najbardziej nawet sponiewierane ręce, wydelikatni i wybieli *Pâte des Prelats.* Świetnem płukaniem do ust jest eliksir *Anidal,* chroniący zęby od próchnienia i nadzwyczaj wzmacniający dziąsła, przytem jako płyn antyseptyczny, świetnie dezynfekuje całą jamę ustną.

Młodej. Wcierać na noc *Abarid* i myć się *Otrąbkami abaridowemi* w ciepłej wodzie. Jeśli się tworzy, jak zwykle na wiosnę, rodzaj małej wysypki, liszaju lub łuszczenie skóry, to przez parę dni zamiast *Abaridu* namaścić twarz na noc *kremem Neutre,* a po zniknięciu tej wady stale wcierać *Abarid.*

Wiśce. Przeciw drobnym czarnym wągrom *Pureol,* którym wycierać twarz rano przed samem myciem. Na noc wetrzeć odrobinę *kremu Neutre,* który usunie owe niedokładności skóry. Wyrzuty ustąpią przy używaniu jakiś czas *Ziół Paragwajskich,* zaparzanych jak herbata, poczem stale używać na noc *Abarid i Otrąbki abaridowe.*

Irenie ze Lwowa. Spłowiałym i siwiejącym włosom czarnym przywróci kolor *Orizalina.*

Skrzypkowi. Pocenie rąk, nóg, pach usunie *Eureka,* przytem ręce myć parę razy dziennie mydłem *Salicylowem.* Otarcie szyi smarować *kremem Neutre.*

Azie. Pocenie pach usunie *Eureka.* Przeciw łupieżowi i wypadaniu włosów *Tetral Tissota.*

Do Wszystkich. Środki te mają na składzie firmy: *„Perfection"*, Szpitalna, 10, i *Paszkowski,* Marszałkowska, 109, oraz Nowosenatorska, 21; w Łodzi *Spiess,* w Sosnowcu *Jaggiełłowicz,* w Częstochowie *Popławski,* w Wilnie *Grużewski,* w Kijowie *Jurotat i Niwiński,* w Odesie *Anderski,* w Krakowie *Miklaszewski,* we Lwowie *Pawłowski,* w Poznaniu *Gadebusz.*

Na kopertach z pytaniami: należy dopisać: *„Dział Kosmetyczny".*

Telimena.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA WYNOSI w Warszawie:
Kwartalnie . . . . . . rb. 1 k. 25
rocznie. . . . . rb. 5 k. —
za odnoszenie do domu . . . k. 10
zmiana adresu . . . . k. 10

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . . rb. 1 k. 50
rocznie . . . . rb. 6 k. —
We wszystkich państwach związku pocztowego kwartalnie . rb. 1 k. 80

PRENUMERATA W KRAKOWIE:
kwartalnie kor. 4, rocznie or. 16.
W GALICYI I AUSTRYI:
kwartalnie kor. 4.40, rocznie kor. 17.60
Zmiana adresu 40 hal.

CENY OGŁOSZEŃ
Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce na stronie zewnętrznej okładki kop 20, na wewnętrznej kop. 15. W tekście 3 szpaltowe po 30 k. wiersz, 2 szpalt. po 50 k. I strona tekstowa k. 75.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Zgoda 1 Telefon Redakcyi 80-75, Administracyi 73-22. Redaktorka (telef 120-01) przyjmuje interesantów od godziny 5-tej do 7-ej we wtorki i piątki Filia w Łodzi, ul. Piotrkowska 81, telefon 12.00, firma „Promień". *Reprezentacya na Galicyę:* Kraków. ul. Dunajewskiego 1. Filia we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 2. Agencya w Poznaniu: Księgarnia św. Wojciecha.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Zgoda 1. Warszawa.**

Odpowiedzialna za redakcyę w Galicyi: Kamilla Chołoniewska, Kraków, ul. Dunajewskiego 1.
Redaktor-Wydawca Stefan Krzywoszewski. Wydawnictwo Tow. Akc. Wyd. „Świat"
Kierowniczka działu literackiego i praktycznego Lucyna Kotarbińska.
Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.

Z Kalotechniki.

№ 1. Niezapominajce z Żół. Podskórne krosteczki usunie masaż wibracyjny, który jednocześnie wygładzi cerę, Krosty zjawiające się często na twarzy trzeba nacierać płynem Vesta codziennie, myć się Perełkami alkalicznemi zamiast mydła. Ręce udelikatni Balsam Patti Środki te są bardzo skuteczne.

№ 8. Tak jest, owe czarne punkciki, to są wągry w pierwszym okresie. Najlepszym środkiem, usuwającym wągry, jest płyn Vesta oraz Perełki Alkaliczne. Sposób użycia załączony do każdego środka. Dla wybielenia szyi trzeba smarować ją na noc Lanolem— a po tygodniu skóra się znakomicie wybieli. Na żądanie wyślemy cennik.

№ 28. J. T. Emulsyę Radium stosować przed masażem. Masaż Autowibratorem można wykonywać samej, gdyż jest to aparat bardzo łatwy w użyciu i skuteczny. Po przeprowadzeniu tej kuracyi prosimy Sz. Panią o zakomunikowanie nam rezultatu dla udzielenia dalszych informacyi.

№. 3. Krem Eros usunie nawet zadawnione odzięblenie. Od piegów radykalnym środkiem jest Lanol. Żądać tego środka tylko z marką ochronną Kalotechniki, gdyż pojawiły sie w handlu bezwartościowe falsyfikaty.

№. 11. Porady lekarskie w Kalotechnice od 4—6, masaże odbywają się cały dzień. Brodawkę u nosa usunie lekarz w Kalotechnice za pomocą elektryczności. Analiza włosów kosztuje rb. 3. Wysłać przekazem—wyczeszki włosów listownie.

№ 14. Do płukania ust najlepszy jestE liksir radiowy. Doskonale dezynfekuje jamę ustną i chroni zęby od psucia We Lwowie dostać można u Pawłowskiego, Akademicka 21, w Krakowie u Miklaszewskiego.

Listy z zamówieniami adresować Kalotechnika, Marszałkowska 116, telef. 16-73. Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem.

Zarząd Kalotechniki.

Klisze i druk wykonane w Zakładach Graficznych Tow. Akc. S. Orgelbranda S-ów.